Romualda HANKOWSKA

ZŁO I KRZYŻ

Wystawa *Zło dobrem zwyciężaj** została zorganizowana z okazji odsłonięcia krzyża na tamie włocławskiej, w miejscu, gdzie zginął męczeńską śmiercią ks. Jerzy Popiełuszko. Temat wystawy był trudny do realizacji, wymagał bowiem od artysty świadomości odwiecznej walki między dobrem a złem, którą toczy człowiek, dramatyzmu ludzkiego istnienia, intensywności przeżycia problemu, a przede wszystkim talentu i technicznej sprawności, aby te wartości i uczucia wyrazić. Jak zwalczać zło dobrem poprzez sztukę? Jak uniknąć egzaltacji, nie popaść w tanią ekspresję?

W ocenie wystawy, której temat pełni rolę nadrzędną, nie można stosować tradycyjnych kryteriów wartości, a przynajmniej do nich tylko się ograniczać. Zdaję sobie z tego sprawę, mimo to, z poczucia obowiązku, chciałabym zacząć od kilku uwag merytorycznych.

Przede wszystkim jest to ekspozycja ogólnopolska jedynie z nazwy, ponieważ nie została zorganizowana według zasad powszechnie stosowanych w przypadku tego rodzaju imprez. Ponadto nie jest aktualną wypowiedzią autorów (nawet nie podano dat powstania obrazów), niektóre bowiem prace wypożyczono z Muzeum Archidiecezjalnego w Warszawie (dotyczy to szczególnie artystów o ustalonej renomie) i być może owi twórcy dziś ten temat ujęliby inaczej.

Scenariusz nie posiada przejrzystej linii przewodniej i dlatego wystawa robi wrażenie trochę przypadkowego rozmieszczenia obrazów. Jeśli dodać do tego katalog, w którym ani jedna reprodukcja nie odpowiada rzeczywistej kolorystyce obrazów, można zapytać – czy warto było porywać się na takie przedsięwzięcie? I dlatego od razu odpowiadam: warto!

Ekspozycja w gruncie rzeczy niespójna, o bardzo zróżnicowanym poziomie – niektóre prace jedynie powierzchownie potraktowały temat – dostarcza głębokich przeżyć pozaartystycznych. Obrazy zmuszają człowieka do refleksji, przeżycia grozy tamtych dni, uczą modlitwy za tych, którzy czynią zło, radości z powodu świadczenia dobra, namawiają do przebaczenia.

Prace w zależności od podejścia do tematu można podzielić na kilka grup. Przedstawienie krzyża przede wszyst-

* Ogólnopolska wystawa malarstwa i grafiki *Zło dobrem zwyciężaj* została zorganizowana przez Dobrzyńsko-Kujawskie Towarzystwo Kulturalne we Włocławku i trwała od 19 X do 10 XI 1991 r. Uczestniczyło w niej 51 twórców, którzy zaprezentowali 110 prac, w tym 23 obrazy zostały wypożyczone z Muzeum Archidiecezjalnego w Warszawie. Inicjatorem wystawy była mgr Urszula Palińska – prezydent Włocławka. Komisarz wystawy – Józef Stolorz, projekt ekspozycji – Janusz Nowierski. Autorzy opracowania katalogu, plakatu i zaproszeń – J. Nowierski i J. Stolorz. Wszystkie prace związane z wystawą zostały wykonane bezpłatnie. Koszty druku katalogu, plakatu i zaproszeń pokrył Zarząd Miasta Włocławka.

kim jako symbolu cierpienia i zwycięstwa podejmują tacy artyści, jak Jerzy Tchórzewski, Stefan Gierowski, Jerzy Puciata, Jan Dobkowski, Janusz Nowierski. Inni nawiązują do dobra w pojęciu biblijnym, np. Hanna Karczewska-Kloc *Chusta Weroniki* lub Jerzy Waltoś *Płaszcz miłosiernego Samarytanina*. I wreszcie, co wydaje mi się najcenniejsze – to przedstawienie dobra i zła poprzez śmierć ks. Jerzego. Tu formy wypowiedzi są bardzo różne: od kompozycji abstrakcyjnych, gdzie symbol i kolor mówią o tragedii, poprzez pustkę przestrzeni, spadające kamienie czy dość wyraźne analogie do przedstawień religijnych w sztuce, jak Antoniego Bisagi *Włocławska pieta*.

Są obrazy pokazujące sam pogrzeb lub sceny zbiorowe, najczęściej manifestacje religijno-patriotyczne. Mają one dużą wymowę symboliczną – mimo zniewolenia narodu, prześladowań, zbrodni są one wyrazem wiary w zwycięstwo, solidarność ludzi i wolę przeciwstawienia się złu. Tłumy stanowią drobne plamki kolorowe, wypełniają obraz, otaczają jasną plamę światła przy trumnie lub sztandarze i są jak ziarnka piasku, nic nie znaczące pojedynczo, ale groźne w masie (Maria Anto, Władysław Ratusiński).

Wiele obrazów, które upamiętniają śmierć ks. Jerzego, związanych jest z wodą. Ciało jeszcze żyjącego człowieka zostało przez trójkę oprawców wrzucone do Wisły. A przecież woda symbolizuje źródło życia, odrodzenia ducha i ciała, zmartwychwstanie i chrzest, jest „rzeką wody życia, lśniącą jak kryształ, wypływającą z tronu Boga i Baranka" (Ap 22,1), może jednak również nieść śmierć, zabarwiać się krwią, kryć zbrodnie (Krystyna Wróblewska, Jadwiga Krawczyk-Halicka, Aleksandra Domanowska, Józef Stolorz, Stanisław Sobolewski, Małgorzata Puciata i in.).

Dzięki Halinie Eysmont znalazły się na ekspozycji dwa portrety: *Syn* i *Matka*. Zapytać można, na czym polega obecnie istota malowanych portretów, kiedy wykonuje się tak znakomite fotografie? Otóż są niepowtarzalnym przekazem doznań artystki powstałych w wyniku obcowania z modelem, chęci utrwalenia nie tylko zewnętrznego podobieństwa, ale przeżyć wewnętrznych, duchowych, pokazaniem tkwiącego w każdym człowieku dobra, ale także jego podatności na zło. U ks. Jerzego, który już nie żył, i u matki, która z tym żyje... W jej oczach, jak w głębokiej, czystej wodzie odbija się to życie, które już przeszło, ale przede wszystkim teraźniejszość – już bez oczekiwania na nieznane, z wyrazem smutnego spokoju i ufności. Można by powiedzieć, że została ona pozbawiona prawa wyłączności – jej syn, jego życie i walka, śmierć, grób i zwycięstwo – są także nasze, wspólne. Stojąc nad grobem syna, nie może przeżyć nawet tragicznej chwili samotnego żalu. A może w tym jest jej siła? Zdolność przebaczenia? Czy na zwycięskim ołtarzu dobra złożyła także swoją ofiarę? Składa ją codziennie? Patrząc na takie portrety, nawet najbardziej skrupulatny historyk sztuki nie będzie przeprowadzał wyłącznie oceny wartości artystycznej obrazów. Na szczęście prezentują one dobry warsztat, ale przede wszystkim, co jest o wiele trudniejsze, pokazują człowieka, którego jedyną bronią jest dobro.

Obraz S. Rodzińskiego *Matka. Pamięci ks. J. Popiełuszki* zdumiewa prostotą środków użytych do wyrażenia tragedii tamtego jesiennego wieczoru.

Płaszczyznę obrazu przeciętą na horyzoncie białym pasem tworzy ziemia i niebo. Na pierwszym planie, prawie całą szerokość płótna zajmuje leżąca, wyprostowana, sztywna postać owinięta tkaniną przypominającą całun – ciemny, zlewający się z tłem, z białymi świetlistymi refleksami. Nad nią pochylona, nieruchoma, jakby wykuta w kamieniu postać zastygła w bólu... matka nad ciałem syna. Ekspresję potęguje rozwiązanie kolorystyczne – artystka operuje monochromatyczną gamą czerni o różnym nasyceniu, z refleksami bieli, która tu urasta do symbolu jasności – już nie z tego świata.

Symbolika krzyża jako temat obrazu niesie wartości ogólne, ponadczasowe, pozwala na bardzo indywidualną refleksję i rozważania obejmujące całą ludzkość. Krzyż – sens życia, tajemnica niezawinionych cierpień, tajemnica odkupienia, droga krzyżowa ks. Jerzego, nasz codzienny krzyż, którego ciężar wydaje się nie do udźwignięcia... Czy zawsze bywa orężem w walce ze złem?

Dobrze, że jest okazja obejrzeć znakomite *Ukrzyżowanie* J. Tchórzewskiego, wypożyczone ze zbiorów muzealnych. Artysta ten ma wiele delikatności w sposobie artystycznej wypowiedzi. I ten obraz, jak cała nieomal jego twórczość, odwołuje się do wyobraźni widza, pozwala na indywidualny odbiór, własne przeżycia. Ekspresję potęguje zestawienie kolorów – sylwetka Ukrzyżowanego jest wyrażona poprzez chłodne szarości i błękity na tle jakby nieograniczonej przestrzeni rozedrganej odcieniami czerwieni, która ma w sobie coś z symboliki ognia – jego grozy i błogosławieństwa.

Jerzy Puciata pokazuje kilka obrazów ze swojego cyklu *Światło znaku Krzyża*. Zaczął je malować po ogłoszeniu stanu wojennego i wystawiać w kościołach. Płótna rozjaśnione na tle ciemności, które opanowały kraj – ku pokrzepieniu serc. Są to obrazy ekspresyjne, które pozostawiają widzowi swobodę odbioru i interpretacji zależną od indywidualnego podejścia, wrażliwości i stanu ducha. Wysmakowane kolorystycznie, pozbawione taniej symboliki, o którą tak łatwo w sztuce, jeśli nie jest ona wyrazem głębokiego wewnętrznego przeżycia. Krzyże Puciaty to znak żałoby, ale także nadziei, znak cierpienia, ale i zwycięstwa, nawet jeśli droga, która do niego prowadzi, jest walką ze złem za najwyższą cenę – męczeńskiej śmierci.

Bezpośrednio związane ze śmiercią ks. Jerzego są obrazy Marii Anto. Artystka przeżyła okres stanu wojennego walcząc swoją twórczością o godność człowieka. Obrazy pokazane we Włocławku, pełne ekspresji, ruchu i dynamiki – to *Noc przed pogrzebem*, *Krzyż*, *Dla ks. Jerzego*. Przedstawiają tłumy ludzi ze sztandarami i transparentami – zwartych, mających siłę i odwagę przeciwstawić się złu. Widać tu też, jako środek wyrazu, świadomą deformację – ogromne dłonie podtrzymują górującą nad konduktem, rozświetloną trumnę – oraz zastosowanie elementów symboli: duży krzyż – tu znak męczeństwa, ale i zwycięstwa, oraz filary tamy włocławskiej jako upamiętnienie miejsca śmierci ks. Jerzego.

Można by powiedzieć, że pozornie niewiele wspólnego z malarstwem mają jej obrazy *Modlitwa I* i*Modlitwa II*. Z daleka przyciągają uwagę jasnymi kolorami, w których przeważają biele i odcienie żółtego, z napisami tworzącymi rodzaj ornamentu czerwono-czar-

nego, czasem z godłem państwowym, krzyżem lub obrazkiem świętym. Wydają się być tkaniną o rozrzuconych, geometrycznych wzorach lub symboliczną zasłoną, na której umieszczono prośby, dziękczynienia i modlitwy lat osiemdziesiątych. Są one tak wyraźne, że mimo woli widz podchodzi bliżej i zaczyna czytać. Tak, czytać litanię, która jest historią „Solidarności" i czasu stanu wojennego. Sam pomysł zakomponowania napisów wziętych z plakatów, transparentów i haseł noszonych na pochodach, demonstracjach lub spotkaniach z Ojcem świętym wydaje się znakomity. Niektóre, na szczęście, stanowią już przeszłość, inne są stale aktualne. Sporo z nich jest związanych ze śmiercią ks. Jerzego Popiełuszki, między innymi: „Dzięki Ci, Panie, za ks. Jerzego, przez którego przemieniasz nasze serca – młodzież ZSZ Huty Warszawa", albo „Księże Jerzy, Twoje słowa pozostały w nas" i „Solidarni z Twoim hasłem: Dobrem zwyciężaj zło". Czy potrzebny jest do tego jakikolwiek komentarz?

Małgorzata Puciata, córka Jerzego, podobnie jak ojciec operuje kolorem z ogromnym wyczuciem i smakiem. Jej płótno *Pamięci ks. Jerzego* jest pozornie pełne spokoju wyrażonego w gładkiej płaszczyźnie nieba i tafli wody, które są utrzymane w zbliżonej tonacji barwnej – można by rzec: stanowią prawie jedno. I tylko na pierwszym planie zarysy martwej twarzy, ujętej bez natrętnego realizmu, tak że w pierwszej chwili mogą patrzącemu wydać się samotną, skalistą wyspą, która ukazała się nagle w miejscu dotychczas pustym i bezpiecznym, mówią o dramacie człowieka. Obraz jest tak przejrzysty w swojej wymowie, że zupełnie zbędne są połamane kwiaty i naturalistycznie potraktowany znicz.

Niektóre obrazy przedstawiają dość wiernie śmierć ks. Jerzego – tama, Wisła, zarys sylwetki księdza, czasem nawet oprawców. Niekiedy może być artystycznie celowa taka dosłowność. Ja jednak wolę obraz, który daje widzowi możność własnych przemyśleń, zwłaszcza jeśli jest to dzieło artystycznie dojrzałe. Myślę tu szczególnie o płótnie *Ponad Styksem* Stanisława Sobolewskiego oraz o *Epitafium* Józefa Stolorza. Przypuszczam, że Stolorz był jednym z pierwszych, który upamiętnił śmierć ks. Jerzego. Było to krótko po dokonanej zbrodni i artysta nie wiedział, że ciało wrzucono nie do zalewu powstałego po wybudowaniu zapory i ciągnącego się w kierunku Płocka, lecz do Wisły. Dlatego przedstawił most z latarniami, których światło odbija się w wodzie, od drugiej strony. Na wybetonowanym brzegu palą się świece, z daleka widoczna jest ich jasność. *Epitafium* to woda i ogień, to życie i śmierć ks. Jerzego. Obraz przemawia jak dawniej, jak w pierwszych tygodniach po zbrodni.

Nie sposób omówić wszystkich obrazów, które pokazano na wystawie. Są tu także dobre grafiki i rysunki.

Wspomnę jeszcze o dwóch pracach, które odbiegają od atmosfery ekspozycji. Pierwsza to J. Kaczmarskiego *Bez tytułu*. Płótno przedstawia ks. Jerzego, w sutannie, z krzyżem. Usta przewiązane chustą, u stóp leży czaszka. Realistyczne ujęcie jest w sztuce dopuszczalne, ale w tym przypadku dosłowność wydaje się wielkim nieporozumieniem. Cóż bowiem znaczy knebel – jeśli jego słowa trwają i przynoszą plony, a symbol śmierci – skoro żyje wśród nas? Dysonansem jest dla mnie poza tym na tej wystawie R. Roka *Wspomnienie ks. J. Popiełuszki*, płótno i rekwizyty. W średniowieczu

sztuka bywała biblią dla ubogich, którzy nie umieli czytać, przemawiała do nich, informowała, uczyła bez słów. Teraz umiemy czytać, a obraz winien przemawiać bez komentarza. Swoisty teatr, który zaprezentował autor, z rekwizytami, klęcznikiem i całostronicowym objaśnieniem wydaje mi się nieporozumieniem na tej wystawie. Dobry obraz trafi i przemówi do patrzącego bez dodatkowych informacji.

Ta wystawa-symbol cała ma w sobie coś z niezamierzonej aranżacji teatralnej. Przyczyniło się do tego samo wnętrze: dwie sale w zabytkowych spichrzach z małymi, zamkniętymi okiennicami, okienkami i drewnianymi stropami, które pod wpływem środków impregnacyjnych i starości są prawie czarne, stwarzają nastrój powagi. Do tego doszły jeszcze efekty akustyczne – w małej salce przy ulicy Toruńskiej, odizolowanej zupełnie od otoczenia, wyraźnie słychać przejeżdżające samochody. Początkowo przeszkadzał mi odgłos pracujących silników, ale po chwili wydał mi się najodpowiedniejszym, bo najwierniejszym efektem akustycznym.

Na wyjątkowej wystawie, która jest niezwykłym wydarzeniem, nie można oddzielić doznań artystycznych od głębokiej refleksji nad postawą człowieka wobec dobra i zła.